

# Wapiński, Roman

---

## Skutki podziałów zaborowych dla kształcenia się wyobrażeń o polskim terytorium państwowym

---

Przegląd Historyczny 83/3, 451-471

---

1992

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ROMAN WAPINSKI

## Skutki podziałów zaborowych dla kształcenia się wyobrażeń o polskim terytorium państwowym

„Chcieć wykreślić linię graniczną obszaru Polski etnograficznej — konstatował w pierwszym roku wojny światowej Stanisław Thugutt — jest bezspornie rzeczą niesłychanie trudną. Twardsza linia brzegowa rozrywa się co chwila, roztopia się w nieprzebytych bagnach fałszów statystycznych, w mgławicach nieświadomości narodowego liczących grup ludności, która może być polską, którą w tym kierunku popycha pochodzenie, wyznanie lub język, ale która na razie jest raczej niczyją. Zwarta masa ładu rozpryskuje się w ten sposób na archipelagi o kształtowaniach niekiedy całkiem fantastycznych i nieoczekiwanych. Chcieć zresztą taką linię wykreślić byłoby dziś może pracą mało realną. Współbieżności naszych granic narodowych z granicami politycznymi nie będziemy wykreślali ani my, ani nawet — głębiej biorąc — zwycięscy, tylko życie, którego jesteśmy częścią, którego możemy być jedynie współtwórcami. Narodu we współczesnym rozumieniu rzeczy nie określa, nie tworzy ani ziemia, ani wyznanie, ani język czy rasa, tylko suma woli wyteżonej w kierunku wspólnego ideału i wiecznie czujna, nic nie roniąca na twardej drodze życia pamięć”<sup>1</sup>.

Mając na uwadze żywy udział Thugutta w ruchu krajoznawczym, który służył podtrzymywaniu tej pamięci, i jego związki z nurtem niepodległościowo-powstańczym, zainicjowanym przez czyn strzelecki, nie można go podejrzewać o fatalizm, o liczenie na żywiołowy rozwój wydarzeń. Sądzę, że dawał tylko wyraz swym niepokojom i rozterkom, pochodnym — jak można przypuszczać — w niemałej mierze od zdawania sobie sprawy z trudności pogodzenia wizji Polski postulowanej, obejmującej wszystkie podstawowe ojczyzny prywatne Polaków<sup>2</sup>, z realiami narodowościowymi. Thugutt był jednym z tych, nielicznych raczej kreatorów opinii publicznej, którzy zdawali sobie w pełni sprawę z niemożności restytucji Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, z kolizji zachodzącej między tą ideą a aspiracjami zamieszkujących jej terytorium narodów. Inni, jeżeli hołdowali idei restytucji, bądź w mniejszym lub większym stopniu od kolizji tej abstrahowali, bądź to traktowali ją raczej jako ogólną wytyczną działań narodowych. Tak pojęta zasada restytucji była użyteczna zarówno w wymiarze zewnętrznym, odwoły-

<sup>1</sup> S. Thugutt, *Polska i Polacy. Ilość i rozsiedlenie ludności polskiej*, Warszawa 1915, s. 11.

<sup>2</sup> Najtrafniejszą w naszej literaturze charakterystykę pojęcia ojczyzny dał Stanisław Ossowski. Zob. S. Ossowski, *Dzieta* t. III, Warszawa 1967, s. 201—249.

wano się do niej i przed, i w czasie paryskiej konferencji pokojowej<sup>3</sup>, jak i wewnętrznym, nie tak rzadko po to, by uniknąć precyzowania programu terytorialnego. Czasami było to przejawem świadomego uchylecia się od trudnych, często mało popularnych rozstrzygnięć, na ogół jednak — jak się wydaje — było to pochodne od utrzymującej się jeszcze w pierwszych miesiącach niepodległości dość mgławicowej wizji zasięgu terytorialnego państwa polskiego. „Granice Polski, — pisała w kilkakrotnie wznawianej wówczas publikacji Maria Dąbrowska — te miejsca, gdzie się ona kończy, gdzie styka się z innymi ziemiami, któz z nas umie je dziś wskazać bez omyłki? Myśmy prawie granic naszych zapomnieli! Kiedy mówimy »Polska, Polska«..., nie wiemy nawet, co to za obszar, gdzie się to kończy, jak daleko sięgają w cztery strony te ziemie, które były dziedzictwem naszych ojców i stają się dziś na nowo Polskim Państwem. Granice dawnej Rzeczypospolitej przed stu z górą laty wsiąkły w dziedziny trzech obcych państw, zostały przez nie wessane i pożarte. Zrobili nasi wrogowie wszystko, aby zatracić ich ślad”<sup>4</sup>.

Opinię Dąbrowskiej można wprawdzie uznać za przesadną, abstrahującą od przejawów konkretyzacji programów terytorialnych po obaleniu w Rosji caratu, ale czy nie odzwierciedlała ona dominujących u progu niepodległości stanów świadomości społecznej? Sądzę, iż nawet w kręgach politycznie aktywniejszych konkretyzacja wyobrażeń o terytorium państwa polskiego następowała stopniowo, w części w wyniku oddziaływania prasy, która upowszechniała koncepcje terytorialne partii i grup politycznych, w jakiejś mierze pod wpływem wieści o przebiegu walk o granice. Gros ludności polskiej większe zainteresowanie zasięgiem granic powstającego państwa wykazywało dopiero wówczas, gdy w grę wchodził zamieszkały przez nią obszar, jej ojczyzna prywatna. Od patrzenia na problem granic przez pryzmat własnej ojczyzny prywatnej nie była też wolna część uczestników środowisk opiniotwórczych. I trudno się temu dziwić, jeżeli pełniej uwzględni się wielorakie skutki rozbiorów, między innymi konsekwencje podziałów zaborowych. Poza ich długotrwałością trzeba też mieć na uwadze różnice, jakie zaznaczały się w obrębie poszczególnych dzielnic zaborczych, zwłaszcza zaś te, które zaistniały nie tylko w rezultacie polityki zaborców. Wydaje się bowiem, że nader często w pracach poświęconych dziejom porozbiorowym, zwłaszcza zaś ich aspektom politycznym, niemal ginie z pola widzenia wewnętrzne zróżnicowanie Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Zrozumiała koncentracja uwagi na badanym okresie (wycinku dziejów), naturalna w swej istocie specjalizacja, niejednokrotnie prowadzi do abstrahowania od zjawisk długiego trwania.

Odnoszę wrażenie, być może mylnie, że dotychczasowe ustalenia historyków dziejów porozbiorowych nie przynoszą zadowalających odpowiedzi na pytania: czy i w jakim stopniu rozbiory i podziały zaborcze zakłóciły rozwój zjawisk długiego trwania, tych zwłaszcza, które wywierały wpływ największy na stan świadomości społecznej. W opublikowanej przed blisko dwudziestoma laty pracy znakomity znawca dziejów historiografii, Marian Serejski, zwrócił uwagę na specyficzny

<sup>3</sup> Zob. C. Berezowski, *Powstanie państwa polskiego w świetle prawa narodów*, Warszawa 1934; S. Hubert, *Rozbiory i odrodzenie Rzeczypospolitej. Zagadnienie prawa międzynarodowego*, Lwów 1937.

<sup>4</sup> M. Dąbrowska, *O zjednoczonej Polsce, jej mieszkańcach i gospodarstwie*, Warszawa 1921, s. 9—10.

stosunek polskiej historiografii do zagadnienia: „naród a państwo”. „Ten aspekt — stwierdził w „Uwagach końcowych” — jak się wydaje, pozwalał odsłonić swoisty rys tej historiografii, który nie znajduje odpowiednika gdzie indziej, i najlepiej może odzwierciedla szczególną sytuację, w jakiej się ona rozwijała w wieku XIX. Nie chodziło przy tym o zrozumiałe w tych warunkach zróżnicowanie tych obu podstawowych w nowoczesnej myśli historycznej pojęć, charakterystycznych dla całej Europy Środkowowschodniej, ale o ich jaskrawe przeciwstawienie jako zasadniczo sprzecznych ze sobą czynników”<sup>5</sup>. Analogiczny pogląd dominuje w ocenach polskiej myśli politycznej doby porozbiorowej. I trudno się temu specjalnie dziwić. Między nią a historiografią polską zachodziły bowiem tak ściśle związki, że niejednokrotnie nie jesteśmy w stanie orzec, do którego z gatunków daną publikację można by zakwalifikować. Jeżeli nawet oceny te nie budzą poważniejszych sprzeciwów, a z taką sytuacją mamy w naszej historiografii do czynienia, to i tak otwartą — moim zdaniem — pozostaje kwestia przyczyn zaistnienia sygnalizowanej w nich antynomii. Ustalenia Serejskiego i innych historyków, którzy badali dzieje polskiej historiografii i myśli politycznej czasów porozbiorowych, wsparte są jedynie interpretacją wypowiedzi dotyczących relacji: naród — państwo, przy czym nie zawsze interpretacji tej towarzyszy należyta troska o precyzję określeń. Zdaje sobie w pełni sprawę z tego, że posługując się językiem potocznym, analizując przy tym złożone, w dużym stopniu zindywidualizowane zachowania społeczne, nie jesteśmy w stanie osiągnąć precyzji języka fizyków. Sądzę jednak, że w niektórych wypadkach można uzyskać większą precyzję określeń. Wystarczy — przykładowo — interpretując wypowiedzi o „narodzie polskim” pamiętać o zmienności zakresu tego pojęcia.

Dostrzeżenie wpływu zmienności wyobrażeń może przy tym ułatwić nie tylko interpretację wypowiedzi, ale także pełniejsze uwzględnienie złożoności przyczyn takich, a nie innych zachowań społecznych. Wprawdzie badanie przemian zachodzących w sferze świadomości społecznej natrafia na szczególnie duże trudności, determinowane nie tylko skąpym zasobem przydatnych dla niego źródeł, ale też przynosi zauważalne już dziś efekty<sup>6</sup>. Skłania do wzbogacenia zestawu pytań badawczych i w jakimś przynajmniej stopniu przyczynia się do wypełnienia luk w dotychczasowym poznaniu.

Nie ulega wątpliwości, że dysponujemy już bogatą wiedzą o niepodległościowych dążeniach Polaków doby porozbiorowej, zwłaszcza zaś tych znajdujących wyraz w powstaniach i spiskach. Mam jednak wątpliwości, czy analizując te dążenia w stopniu dostatecznym uwzględniamy różnorodne skutki podziałów zaborowych, między innymi te pochodne od odmiennej ich trwałości. Czy na wyobrażenia ówczesnych Polaków w takim samym stopniu wpływały kolejne rozbiory i podziały ziem Rzeczypospolitej Obojga Narodów? Na ile dość często podkreślane w literaturze utrzymywanie się aż po wiek XX idei restytucji Rzeczypospolitej w jej granicach przedrozbiorowych, z 1772 r., było podyktowane

<sup>5</sup> M. H. Serejski, *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1973.

<sup>6</sup> Dość tu wspomnieć o pozytywnym odbiorze pracy Jerzego Jedlickiego, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 1988.

rzeczywistymi dążeniami, idącymi w parze z trwałością wyobrażeń o jej zasięgu, na ile względami taktycznymi (odwoływaniem się do prawa narodów<sup>7</sup>), a na ile trudnościami w określeniu terytorium państwowego Polski postulowanej, odpowiadającego aspiracjom i uwzględniającego dążność do objęcia nim przynajmniej wszystkich głównych ojczyzn prywatnych Polaków?

To tylko niektóre z pytań, na które nie znajdujemy w literaturze odpowiedzi, przynajmniej dostatecznej. Czasami odnosi się nawet wrażenie, że większość zasygnalizowanych w tych pytaniach kwestii jest jakby nie zauważona. Do wyrażenia takiego przypuszczenia skłania — między innymi — już sam fakt położenia w niektórych syntezach dziejów Polski nacisku na trzeci rozbiór. A Gerard Labuda w wygłoszonym w kwietniu 1991 r. referacie, pod tytułem „Dzieje granicy polsko-niemieckiej jako zagadnienie badawcze”, snując analogię między współpracą rosyjsko-pruską w 1795 r. i radziecko-niemiecką w 1939 r., formułuje tezę następującą: „Gdyby nie doszło do Powstania Kościuszkowskiego, widoki na odrodzenie państwa polskiego, przynajmniej w granicach etnicznych, były dość pomyślne”<sup>8</sup>. Pomijam kwestię realności tych widoków, a ograniczę się jedynie do zwrócenia uwagi na dwie kwestie terytorialne: 1. jakimi kryteriami można by było się wówczas (u schyłku XVIII w.) posłużyć dla określenia granic etnicznych państwa polskiego?; 2. w jakiej relacji pozostawałyby te granice do granic sprzed I rozbioru, w rezultacie którego od Rzeczypospolitej odpadła część ziem niewątpliwie etnicznie polskich? Odpowiedź na drugie z postawionych pytań mogłyby przynieść — przynajmniej w pewnym stopniu — badania reakcji społecznych na straty poniesione w wyniku I i II rozbioru.

Jak się wydaje, dziś nie potrafimy wiele o tych reakcjach powiedzieć, zwłaszcza zaś o bezpośrednich reakcjach na straty terytorialne poniesione w rezultacie I rozbioru. Jeżeli na wydarzenia z lat 1772—1773 nie będziemy patrzeć przez pryzmat późniejszych zachowań i koncepcji, szczególnie tych z czasów Sejmu Czteroletniego, to można chyba wyrazić przypuszczenie, iż nastroje politycznie aktywniejszych obywateli Rzeczypospolitej były bliskie pogładowi, jaki w swej „Pieśni V” wyraził Jan Kochanowski:

„Nie porzucaj nadzieje,  
Jakoć się kolwiek dzieje:  
Bo nie już słońce ostatnie zachodzi,  
A po złej chwili piękny dzień przychodzi”.

Sądzę, że różne były tylko te nadzieje. Ci bardziej wyczuleni na sprawy państwa, początkowo nieliczni, żywili nadzieję, iż uda się to państwo wzmocnić. Inni, stanowiący chyba większość, nadziei na lepsze jutro poddawali się raczej mimowiednie. Czerpali z niej siły na przetrwanie. Zadając pytanie o bezpośrednie reakcje na utratę w wyniku I rozbioru znacznej części terytorium Rzeczypospolitej, jak się wydaje,

<sup>7</sup> Rozbiory były tylko dziełem państw zaborczych, podczas gdy postanowienia kongresu wiedeńskiego dysponowały akceptacją i pozostałych mocarstw europejskich.

<sup>8</sup> *Problem granic i obszaru odrodzonego państwa polskiego (1918—1990)*, praca zbiorowa pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1992, s. 27.

nie można abstrahować od wpływu, jaki na te reakcje wywarły trzy co najmniej zjawiska.

Pierwsze z nich znajdowało swój podstawowy wyraz w trwającym już od początku XVIII w. poczuciu bezsilności wobec mocarstw ościennych, zwłaszcza zaś Rosji, której, od czasów Piotra I, interwencja w sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitej była czymś stałym i — dodajmy — nie tak rzadko faktem akceptowanym nawet przez tych, którzy dążyli do jej wzmocnienia. Wpływowi temu towarzyszyła niemal stała obecność wojsk rosyjskich na terytorium Rzeczypospolitej. Drugie ze wspomnianych zjawisk sprowadzić można do występowania świadomości względności linii granicznych. Wytworzeniu jej sprzyjało niemal stałe, także przed wiekiem XVIII, swego rodzaju falowanie owych linii, widoczne zwłaszcza na wschodzie. Świadomość tej względności, jak można sądzić, szła przy tym w parze z pamięcią o całości terytorialnej Rzeczypospolitej. Przejawy tej pamięci spotykamy między innymi w tytułaturze jej władców także w wieku XVIII. Dość tu porównać wcześniej poniesione straty z tytułaturą Stanisława Augusta, zamieszczoną w „Ustawie rządowej” z 3 maja 1791 r.: „z Bożej łaski i woli narodu król polski, wielki książę litewski, ruski, mazowiecki, żmudzki, kijowski, wołyński, podolski, podlaski, inflancki, smoleński, siewierski i czernichowski”<sup>9</sup>. Trzecie ze zjawisk, które mogły determinować charakter reakcji na I rozbiór, znajdowało swój wyraz w stanie wewnętrznym Rzeczypospolitej. Trwający od dziesięcioleci rozstrój gospodarczy i polityczny, w latach bezpośrednio poprzedzających ten rozbiór wszedł ponownie w fazę krytyczną. Niezależnie od tego, jak oceni się konfederację barską, czy jako przejaw warcholstwa i tradycjonalizmu, czy też jako zryw patriotyczny, przyczyniła się ona do pogłębienia tego rozstroju. Poza zniszczeniami, jakie przyniosły długotrwałe walki (1768—1772) i przemarsze wojsk rosyjskich, na stan zachowań i wyobrażeń trudny chyba do przecenienia wpływ wywarła koliszczyzna. Natomiast niemal bezpośrednio po akcie rozbiorczym dały znać o sobie przejawy stabilizacji. Naturalnym dążeniem do odbudowy zrujnowanego życia gospodarczego i społecznego towarzyszyły przy tym inicjatywy oświeconych kręgów społeczeństwa, zmierzające do likwidacji opóźnień w rozwoju cywilizacyjnym Rzeczypospolitej. Akt rozbiorczy pozostał w pamięci, ba, wstrząsnął ówczesną polską opinią publiczną i w niemałym stopniu przyczynił się do umocnienia pozycji sił proreformatorskich, ale — jak można sądzić — w swym oddziaływaniu bezpośrednim przyniósł pogłębienie się nastrojów niemożności. Trafną ich charakterystykę dał Stanisław Grodziski, zwracając uwagę na to, że brak reakcji strony polskiej na dokonaną w 1769 r. przez Austrię aneksję starostwa spiskiego „dotatkowo rozzuchwalił Austriaków”, którzy w następnym roku, 1770, zagarnęli znaczne części starostw: nowotarskiego, czorsztyńskiego i sądeckiego<sup>10</sup>.

O tym, że reakcja na II rozbiór była całkowicie odmienna, nie ma potrzeby przekonywać. Można też chyba przyjąć, że w kręgach przywódczych powstania kościuszkowskiego zdecydowanie dominowała świadomość jedności terytorium Rzeczypospolitej przedrozbiorowej

<sup>9</sup> *Konstytucja 3 maja 1791. Statut Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji*, oprac. J. Kowecki, przedmową opatrzył B. Leśnodorski, Warszawa 1981, s. 81.

<sup>10</sup> S. Grodziski, *W Królestwie Galicji i Lodomerii*, Kraków 1976, s. 17.

(z 1772 r.), jakkolwiek nie objęła ona całości tego terytorium. Jak można sądzić, świadomość ta utrzymywała się także po III rozbiore. Mogło ją wprawdzie osłabiać poczucie iście totalnej klęski, ale jej wpływ zmniejszała krótkotrwałość czasu, jaki upłynął między nim a powstaniem Księstwa Warszawskiego. Rozczarowanie z decyzji podjętych w Tyliczu, między innymi tych ograniczających jego zasięg terytorialny do części zaboru pruskiego, oddających przy tym Białostoczczyznę (obwód białostocki) Rosji — zdaniem Franciszka Ziejki — dopiero mogło wywołać problem granic dawnych<sup>11</sup>. Do podobnego wniosku doszedł Stefan Kieniewicz, stwierdzając, że: „Jakościowa zmiana nastąpiła latem 1807 r., kiedy to pokojem tyliczkim z przeważnej części zaboru pruskiego utworzone zostało Księstwo Warszawskie”<sup>12</sup>. Akcentuje on jednak konsekwencje utrwalenia się wtedy granicy na Bugu i Niemnie, na zaistnienie sytuacji sprzyjającej określaniu położonych na wschód od tej linii terytoriów byłej Rzeczypospolitej mianem „Ziem Zabrzanych”<sup>13</sup>, podczas gdy chyba właśnie wówczas pojawiły się pierwsze poważniejsze symptomy tych przemian w wyobrażeniach o polskim terytorium państwowym, które można wiązać ze skutkami rozbiorów w ogóle. „Dokądże dalsze przeznaczenie wasze pod przywództwem Napoleona? — zapytywał w kazaniu przy poświęceniu sztandarów wojskowych w Warszawie, 3 maja 1807 r., biskup Jan Paweł Woronicz. — Szukać zarzewiałyh słupców Chrobrego między Salą i Dnieprem, odkopywać porty i zatoki Euksynu, skąd niegdy Jagiełło chlebem ukraińskim grody bizantyńskie zasilął, przecierać zarosły gościniec wypraw Witoldowych, który się o źródła Donu i Wołgi opiera, pytać o dawne obozy i stanowiska Batorego, odnowić pamiętny szlak Żółkiewskiego, którądy pojmanyh Szujskich do tej stolicy prowadził”<sup>14</sup>. A Stanisław Staszic w wydanym w tymże roku dziele „O statystyce Polski krótki rzut wiadomości” stwierdzał między innymi: „Granice kraj ten ma naturalne: od zachodu pasmo gór wychodzące z Karpatów, a ciągnące się przez Śląsk; od południa wielki grzbiet Karpatów przypierający aż do Morza Czarnego; od północy Morze Bałtyckie, a między tym morzem i Czarnym rzeka Dniepr i poleskie bagna, które jeszcze umocnione być mogą przez połowe okopy”<sup>15</sup>.

W chwili obecnej nie potrafimy jeszcze sformułować pełniejszej odpowiedzi na pytanie: na ile tego typu wypowiedzi można wiązać ze zmianami w wyobrażeniach o zasięgu polskiego terytorium państwowego? Nie można bowiem wykluczyć wpływu często mimowiedniego działania „ku pokrzepieniu serc”. Wizja połączonych dwóch najdalej biegnących granic państwa: z czasów Chrobrego i pierwszych Jagiellonów, mogła służyć podniesieniu i upowszechnieniu temperatury nastrojów patriotycznych. Pewien wreszcie wpływ, zwłaszcza na przypomnienie zasięgu terytorialnego państwa Chrobrego, mogły wywierać upowszech-

<sup>11</sup> F. Ziejka, *W kręgu mitów polskich*, Kraków 1977, s. 144.

<sup>12</sup> S. Kieniewicz, *Kresy. Przemiany terminologiczne w perspektywie dziejowej*, „Przegląd Wschodni” t. I, 1991, z. 1, s. 3.

<sup>13</sup> Wymiennie: „Kresy”, a chyba od schyłku XIX w. „Kresy Wschodnie”, dla odróżnienia od „Kresów Zachodnich”.

<sup>14</sup> *Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej. Zyciorysy, streszczenia, wyjątki* t. I pod redakcją I. Chrzanowskiego, H. Gallego, S. Krzemińskiego, Warszawa 1906, s. 247.

<sup>15</sup> S. Staszic, *Pisma filozoficzne i społeczne* t. II, oprac. B. Suchodolski, Warszawa 1954, s. 285.

niające się wówczas idee etniczności. Pierwszoplanowość więzi etnicznej (narodowej) podkreślał w wydanych w 1808 r. „Uwagach nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju tylżyckiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskim” Hugo Kołłątaj, a Jan Samuel Bandtkie, odwołując się do kroniki Nestora, do „ludów”, które złożyły się na naród polski, zaliczał: Wielkopolan, Małopolan, Ślązaków, „Polan Małej Rusi”, Lutyków, Mazurów i Pomorzan. „Rozciągał się zatem naród polski — pisał — od Elby do Wisły i za obie rzeki sięgał”<sup>16</sup>. Zwracając uwagę na utrzymywanie się polskości na Górnym i Dolnym Śląsku, Bandtkie podejmował równocześnie próbę pogodzenia zasady etniczności z ideą narodu państwowego (narodu Rzeczypospolitej). „Lubo właściwy język i naród litewski — stwierdzał — nie jest z pokolenia słowiańskiego, atoli że po złączeniu się Litwy z Polską wiele famalii polskich z Litwy pochodzi, a nawzajem tyle domów litewskich przyjęło imiona, obyczaje, herby i mowę Polaków, a przeto naród polski nie mało się zasilił, więc można dla teraźniejszego narodu polskiego i narodu litewski wraz z słowiańskim za wspólne poczytać źródło”<sup>17</sup>.

Jakkolwiek wpływ prób godzenia dziedzictwa Rzeczypospolitej przedrozbiorowej (ściślej: dziedzictwa jej narodu politycznego<sup>18</sup>) z zasadą etniczności na kształtowanie się wyobrażeń o polskim terytorium państwowym zaznaczył się wyraźniej dopiero od lat osiemdziesiątych XIX w., to jednak warte zauważenia są i ich wcześniejsze przejawy. Wydaje się bowiem, że można w nich widzieć między innymi także i reperkusje rozbiorów. Utrata niepodległości zbiegła się w czasie z początkiem procesu upowszechniania się nowoczesnej świadomości narodowej, a brak zarysowanych i wcześniej wyraźniej zarysowanych rozgraniczeń etnicznych został dodatkowo „wzbogacony” podziałami zaborczymi i rezultatami polityki zaborców. Ponadto w obrębie dwóch państw zaborczych, Prus i Austrii, znalazły się zarówno ziemie wchodzące w skład Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, jak i regiony pozostające poza jej granicami, a zamieszkałe przez ludność etnicznie polską. Sądzę, że wpływu tego znalezienia się w jednym państwie obu tych typów ziem, uprzednio pozostających w różnych organizmach państwowych, na kształtowanie się wyobrażeń o polskim terytorium państwowym nie wolno nie dostrzegać. Sprzyjało to bowiem lepszemu poznaniu dawnych ziem zakordonowych, a w miarę upływu czasu obejmowaniu ich polskimi aspiracjami terytorialnymi.

Można więc powiedzieć, że w okresie porozbiorowym zaznaczają się

<sup>16</sup> J. S. Bandtkie, *Krótkie wyobrażenie dziejów Królestwa Polskiego*, Wrocław 1810, s. 96.

<sup>17</sup> Tamże, s. 30.

<sup>18</sup> Trafne moim zdaniem spostrzeżenie poczynił między innymi Andrzej Walicki, stwierdzając, „że w okresie demokracji szlacheckiej pojęcie »narodu polskiego« miało charakter polityczny, a nawet ściśle prawny: obejmowało wszystkich pełnoprawnych obywateli, cały »naród szlachecki«, niezależnie od różnic etnicznych, a nawet lokalnych patriotyzmów, o czym dobitnie świadczy wyrażenie *Gente Ruthenus (vel Lithuanus)*, *natione Polonus*. Wieloetniczna szlachta Rzeczypospolitej uległa wprowadzcie homogenizacji kulturowej (kultura »sarmacka«), a następnie również polonizacji językowej; z tego punktu widzenia, wbrew lansowanemu niekiedy poglądom, dawna Rzeczpospolita daleka była od multikulturalizmu (przez »multikulturalizm« bowiem rozumie się sytuację, w której kultura dominująca nie podporządkowuje sobie innych kultur istniejących na terenie państwa)”. A. Walicki, *Trzy patriotyzmu. Trzy tradycje polskiego patriotyzmu i ich znaczenie współczesne*, Warszawa 1991, s. 43—44.



dwie tendencje. Pierwsza z nich znajdowała wyraz w swego rodzaju rozmywaniu się granic Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, w owym — jak pisała Maria Dąbrowska — „wessaniu i pożarciu” części jej ziem przez państwa zaborcze. Druga — w rozszerzeniu zasięgu Polski postulowanej na ziemię, które tymi granicami nie były objęte. Rzecz jasna, że w wypadku obu tendencji mamy do czynienia ze stopniowym narastaniem przemian, charakteryzujących się przy tym dużą złożonością. Swego rodzaju kamieniami milowymi na drodze tych przemian były moim zdaniem: pierwszy rozbiór, kongres wiedeński, powstanie styczniowe i uzyskanie autonomii narodowej w Galicji. Zróznicowany był tylko wpływ tych wydarzeń na kształtowanie się wyobrażeń o polskim terytorium państwowym; jak się zdaje, największy wywarły postanowienia kongresu wiedeńskiego, tak z powodu ich ponad stuletniej trwałości, jak i ze względu na konsekwencje wprowadzonych przez nie rozróżnień w położeniu prawno-politycznym ludności polskiej w ramach poszczególnych państw zaborczych. Z wielu powodów znaczące reperkusje przyniósł podział wewnętrzny tych ziem byłej Rzeczypospolitej, które znalazły się pod władztwem Rosji. Utrwalał on bowiem już i wcześniej zaistniałe rozgraniczenia, po drugim rozbiorze i po Tylży. Po kongresie wiedeńskim upowszechniano się określenia „Ziemie Zabrane” zaczyna też — jak sądzę — towarzyszyć mimowiednie narastające przekonanie o ich znacznej odmienności. Nie przypadkiem chyba Stanisław Plater w swym wydanym w 1825 r. opisie geograficznym, sygnalizując zakres swych zainteresowań, stwierdzał, że w państwie rosyjskim objął nimi między innymi: „Prowincje małorosyjskie, prowincje polsko-rosyjskie i Królestwo Polskie”<sup>19</sup>.

Stopniowe coraz pełniejsze dostrzeganie różnego udziału ludności polskiej wśród mieszkańców tych ziem i roli czynnika etnicznego, znajdujące wyraz między innymi w pracy Platera, szło jednak w parze z presją dziedzictwa Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Przy czym przynajmniej do klęski powstania styczniowego presja ta znajdowała wsparcie dodatkowe w pełni zrozumiałej koncentracji dążeń niepodległościowych na froncie walki z Rosją. Dość tu wspomnieć o tym, że pod jej panowaniem znalazła się ostatecznie (po 1815 r.) największa część ziem Rzeczypospolitej, w tym wówczas już chyba najistotniejsza część trzonu ziem polskich<sup>20</sup>. Miał wiele racji Stefan Kieniewicz, gdy w artykule o miejscu zaboru rosyjskiego stwierdzał: „Można sobie było wyobrazić Polskę bez Gdańska i Poznania albo bez Wilna i Mińska, a z konieczności nawet bez Galicji. Nie sposób było pomyśleć o Polsce bez Warszawy i środkowego biegu Wisły”<sup>21</sup>. A w okresie poprzedzającym powstanie styczniowe zapewne wielu aktywnych Polaków podzielało pogląd Maurycego Mochnackiego: „Polska była to rzeczpospolita ziem koronnych, litewskich i ruskich. W innym kształcie i dzisiaj jej nie pojmujemy! Zdobyć, to jest odzyskać Litwę i Ruś zamierza każde powstanie nad Wisłą. Lud po prawym i lewym brzegu tej rzeki jest

<sup>19</sup> S. H. Plater, *Geografia wschodniej części Europy czyli opis krajów przez wielorakie narody sławiańskie zamieszkanym obejmujący Prussy, Xięstwo Poznańskie, Szląsk Pruski, Gallicyą, Rzeczpospolitą Krakowską, Królestwo Polskie, i Litwę*, Wrocław 1825, s. 5.

<sup>20</sup> Od późnego średniowiecza był on niemal niezmienny. Do bardziej zasadniczych zmian doszło chyba tylko na północno-wschodnich pobrzeżach Mazowsza.

<sup>21</sup> S. Kieniewicz, *Wpływ zaboru rosyjskiego na świadomość społeczeństwa polskiego*, „Dzieje Najnowsze”, 1977, nr 4, s. 114.

najwięcej polski, ma w sobie najwięcej rewolucyjnego żywiołu na Litwie i na Rusi szlachta. Odwieczna Polska w odwiecznych swych granicach stoi dzisiaj na masach w Koronie, na szlachectwie w tak zwanych zabranych guberniach. Otóż miejscowe stosunki i charaktery, których żaden wojskowy, żaden polityk z uwagi spuszczać nie powinien. Polska kongresu wiedeńskiego jest to ziemia napływowa, ziemia przechodów, zmian rewolucyjnych. Tu stara Polska z gruntu prawie zniszczona została we względnie społecznym. Tu ustał jej związek z dzisiejszymi czasami. Przeciwnie, Polską północną i wschodnio-południową to jest Litwa i Ruś! W tych okolicach jarzmo moskiewskie, ciągłe, od zaboru nieprzerwane, przechowało w całości formy, obyczaje, przywary i zalety dawnego składu społecznego; tamte w niewoli chłopów, te w patriotyzmie szlachty”<sup>22</sup>.

Dodatkowy niejako wymiar tej koncentracji uwagi na froncie walki z Rosją, a tym samym na kwestii wyzwolenia zaboru rosyjskiego, przydawało to, że poczynając od poprzedzającej pierwszy rozbiór konfederacji barskiej większość zbrojnych działań niepodległościowych była podejmowana bądź z myślą przeciwstawienia się zaborczości rosyjskiej, bądź też podporządkowana dążeniu do wyzwolenia się spod panowania rosyjskiego. Warto przy tym zauważyć, że równocześnie niektóre ziemie Rzeczypospolitej przedrozbiorowej tego typu działaniami były niemal nie objęte. W jakiejś bowiem mierze przyczyniało się to do osłabienia pamięci wspólnego dziedzictwa, tak wśród zamieszkującej je ludności polskiej, jak i w ogólnopolskich środowiskach przywódczych i opiniotwórczych. Z tego typu konsekwencją rozbiorów spotykamy się — moim zdaniem — w wypadku Prus Królewskich. Charakteryzujące się wieloma odrębnościami w czasach przedrozbiorowych, oderwane już niemal w całości w rezultacie pierwszego rozbioru<sup>23</sup>, pozostawały na uboczu głównego nurtu poczynań narodowych. Można w pełni docenić efekty podejmowanej na ich terenie pracy organicznej, widoczne nie tylko w walce o utrzymanie polskiego stanu posiadania w rolnictwie, ale nie sposób nie dostrzec wpływu, jaki na wyobrażenia środowisk ogólnopolskich o zasięgu polskiego terytorium narodowego wywierała nieobecność tego regionu w tradycji walk zbrojnych epoki porozbiorowej<sup>24</sup>. Wpływ ten dawał znać o sobie jeszcze w programach walki niepodległościowej lat 1908—1917, zwłaszcza w tych, które formułowali zwolennicy czynu zbrojnego. Sprzyjało temu zarówno to, że czyn taki, jeżeli w ogóle mógł w jakimś stopniu przyczynić się do uzyskania postępu w rozwiązywaniu sprawy narodowej, mógł być podjęty tylko przeciw zaborcy rosyjskiemu<sup>25</sup>, jak i to, że idea walki zbrojnej z nim właśnie znajdo-

<sup>22</sup> M. Mochnecki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831 t. I*, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1984, s. 61—62.

<sup>23</sup> Mam tu na myśli przede wszystkim Prusy Królewskie, które z wyjątkiem Gdańska (do 1793 r.) i południowej ich części, która weszła w skład Księstwa Warszawskiego, pozostawały poza obrębem Rzeczypospolitej i późniejszych form państwowości polskiej. Sądzę jednak, że pierwszy rozbiór przyniósł i inne trwałe skutki, np. „pas sokalski”, dzielący pogranicze polsko-ukraińskie.

<sup>24</sup> Moim zdaniem nie rekompensował tego udział części mieszkańców tych regionów w spiskach i powstaniach.

<sup>25</sup> Mam tu na uwadze zainteresowanie (lub jego brak) ze strony samych państw zaborczych polskim czynem zbrojnym. Nie spotykamy się z przejawami tego typu zainteresowania ze strony Rosji, podczas gdy dają one o sobie znać, przynajmniej okresowo, w polityce pruskiej (niemieckiej), by wspomnieć o zamyśle feldmarszałka Helmutha von Moltke wykorzystania irredenty antyrosyjskiej.

wała najpełniejsze oparcie w dominującym nurcie tradycji narodowej. „Kierunek nasz — stwierdzał jeden z rzeczników tego czynu — chociaż niewątpliwie nosi w sobie charakter wszechpolski, fizjonomię swoją dotychczas kształtuje głównie na stosunku do zaboru rosyjskiego. Jest to następstwem natury sprawy polskiej, która punkt ciężkości swych zagadnień posiada w zaborze rosyjskim. Na ten rys charakterystyczny wpływa fakt terytorialności i otwartej ściany ekspansji na Wschód. Tędy szli pradziadowie zdobywając, tędy idą wnuki broniąc. Na Wschodzie leżą kości naszych męczenników i na Wschodzie koncentrują się dzisiaj nasze przyszłe rynki zbytu”<sup>26</sup>.

Nie sądzę jednak, by wypowiedź tę można uznać za reprezentatywną nawet dla tych środowisk, które bez zastrzeżeń opowiadały się za koncentracją na froncie walki z Rosją. W miarę upływu czasu podział zaboru rosyjskiego na Królestwo i Ziemię Zabraną, w rezultacie oddziaływania wielu czynników, nabierał cech trwałości. Edmund Płoski, wspominając spotkanie się z rodakami z Ziemi Zabranych w Petersburgu, z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w., konstatował: „Trzeba również przyznać, że my Kongresowiaci dość obojętni byliśmy, co do losu ziem za Bugiem. Obcowanie więc z młodzieżą kresową rozszerzało naszą wiedzę. Prawda, że pod wpływem głębszej znajomości stosunków kresowych w naszych umysłach wytwarza się pewna rezygnacja ze stanu posiadania polskiego na kresach. Przekazywanego w tradycji jako nierozdzielna całość Rzeczypospolitej”<sup>27</sup>. Ta świadomość straty dała też o sobie znać w zapiskach żołnierzy I Brygady, poczynionych po przekroczeniu przez nią linii Bugu latem 1915 r. „Przeszliśmy już granice ziemi polskiej — pod datą 6 września 1915 r. zapisał Julian Stachiewicz. — Miesiąc temu padła Warszawa i ofensywa państw centralnych dobiegała kresu już na terenach, które mogły być krańcem naszych marzeń”<sup>28</sup>. A kilka dni później Tadeusz Kasprzycki, notując przebieg odprawy u Józefa Piłsudskiego, pisał między innymi: „Królestwo zajęte, Prusacy nie dają politycznie nic. Obecnie tracimy i to, że walczyliśmy o wypędzenie Rosjan z Polski, wchodzimy w kraj coraz więcej nam obcy. Stanowić będziemy walkę najeżdźczą”<sup>29</sup>. Zaś Roman Starzyński poczynił zapis następujący: „Te ciągle teraz »rezerwy« wcale nas nie martwią, bo od przekroczenia Bugu, gdy całe Królestwo już jest wolne, nie idziemy już tak chętnie w bój, bo i po co. Jedynie jeszcze Wilno mogłoby być bodźcem do dalszej walki”<sup>30</sup>.

Ten odmienny stosunek do Wilna, czy też szerzej: do części Kresów północno-wschodnich, był charakterystyczny nie tylko dla jego poglądów. Wilno, Wileńszczyzna, różnie chyba pojmowana<sup>31</sup>, pozostawały w pamięci i w wyobrażeniach o terytorium przyszłej Polski, jakkolwiek i w ich wypadku nadziejom towarzyszyły obawy. „Byłam — pisała

<sup>26</sup> A. Koźuchowski [B. Jawnuł], *Trzy zagadnienia ruchu niepodległościowego*, Lwów 1912, s. 19.

<sup>27</sup> E. Płoski, *Wspomnienia. Czasy uniwersyteckie*, Płock 1938, s. 5.

<sup>28</sup> J. Stachiewicz, *W Kowlu*, [w:] *Wspomnienia legionowe cz. 1*, Warszawa 1924, s. 96.

<sup>29</sup> T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, Warszawa 1934, s. 459.

<sup>30</sup> R. Starzyński, *Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne 1914—1918*, Warszawa 1937, s. 181.

<sup>31</sup> Także i w niektórych dokumentach programowych określeniem „Litwa” obejmowano obszar b. Wielkiego Księstwa Litewskiego.

18 października 1888 r. Maria Konopnicka do Teofila Lenartowicza — na Litwie świeżo. Wilno poznałam, byłam w Grodnie dni kilka. W Wilnie puls życia bije silnie dosyć; idą tam prądy głębsze i gorętsze, niż kto pomyśleć może. Polskość wygnana z ulic — w sercach i w domowych ścianach mieszka. Ojczyzny się nadyszy, kto ludzi tych bliżej pozna. Ale Grodno — żal się Bóg! Mógłby ten Niemen łzami płynąć, a nie byłoby dziwu. Ludzi za mało, życie za ciężkie, serca za słabe. To, co się tam narodzi kiedyś między ludem — nie będzie to Polska i Litwa, ale Białoruś. Cechy dziejowe czas i niewola wygryzie: cechy etnograficzne zostaną”<sup>32</sup>. Przejawy zaniepokojenia spotykamy także w części wypowiedzi publicznych, jak na przykład tej z 1892 r.: „Na ostatek należy zaznaczyć, że polskie społeczeństwo na białoruskiej glebie osiadłe, coraz bardziej zatracą łączność nie tylko z warszawskim, ale i z litewskim, zwłaszcza Polacy miejscy i mniej zamożne obywatelstwo. Inteligencja miejska, w rosyjskich zakładach wychowana, siłą rzeczy przymuszona jest oglądać się bardziej na Północ niż na Zachód, a jeżeli cokolwiek wykołaja ją z kraju, to przyciąga ją Wschód, otwierający posady i pole dla zarobku. Wilno i Warszawa nie są już od dawna tymi centrami, które mogłyby ją przyciągać do siebie; przyciągają chyba te nieliczne wyjątki, które chcą pracować na polu przemysłu. Najbardziej związana z resztą Polski jest Mińszczyzna, blisko Wilna położona; inne części Białej Rusi ulegają w pewnej mierze wpływom ze Wschodu”<sup>33</sup>.

Ujawnienie się żywszego tętna polskości po 1905 r., zwłaszcza w północno-wschodniej części Kresów, sprzyjało wprawdzie — jak można sadzić — ponownemu, pełniejszemu ich dostrzeżeniu, ale nie wszystkie docierające z tego obszaru informacje pobudzały nadzieje na utrzymanie go w przyszłości w ścisłym związku z Polską etniczną. Jak zauważał Wojciech Bogusławski w słowie wstępnym do wydawnictwa poświęconego relacjom polsko-litewskim: „Poczucie wiekowego braterstwa znika, ustępując stopniowo miejsca wierzeniu, iż problem polsko-litewskich stosunków rozwinąć i rozwiązać się może jedynie w formie walki, do której oba ludy wdrażają się niestety. Walka ta już jest w toku. Nie ludzmy się... Ścierać się poczynają ze sobą dwie demokracje: litewska i polska. Są to żywioły nowe, gorące. Zdaje im się, iż życie Polski i Litwy od nich zaczyna się nieledwie. Przywidzenie to zwykłe, szczególnie wśród Litwinów. Panuje tam bezwzględna jednostronność w ocenianiu przeszłości, jednostronność i lekceważenie”<sup>34</sup>.

Zasygnalizowany przez niego konflikt narodowy polsko-litewski był tylko jednym z wielu przejawów kolizji polskiego dziedzictwa Rzeczypospolitej przedrozbiorowej (a nie tylko tradycji<sup>35</sup>) z aspiracjami pozostałych jej narodów. Mając zaś na uwadze zarówno utrzymywanie się na jej obszarze mozaiki narodowościowej, wspólnych ojczyzn prywatnych wielu narodów, jak i surowość kulturową wchodzących wówczas w obręb czynnego życia narodowego mas, często zaostrzaną dodatkowo poczuciem słabości, można moim zdaniem uznać te kolizje za nieuchronne. Nie było — jak sadzę — przypadkiem, że przed wybuchem I wojny światowej na bardziej skonkretyzowany program terytorialny Polski

<sup>32</sup> M. Konopnicka, *Korespondencja* t. I, Wrocław 1971, s. 95.

<sup>33</sup> S. Pobóg, *Spoleczeństwo polskie na Białej Rusi*, „Przegląd Polski” R. 27, t. II, s. 575.

<sup>34</sup> *Polska a Litwa w dziejowym stosunku*, Warszawa 1914, s. II.

<sup>35</sup> Zob. J. Szacki, *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971.

postulowanej zdobyły się jedynie środowiska nacjonalistyczne, zwłaszcza zaś te skupione w obozie narodowo-demokratycznym. Stojąc na stanowisku bezwzględnej nadrzędności interesów narodu polskiego, wolne były od trosk i zahamowań rzutujących na poglądy środowisk szeroko pojętej lewicy, pragnących pogodzić rozbieżne interesy wielu narodów. Warto jednak zwrócić uwagę na to, że i środowiska nacjonalistyczne w wysuwanych przez siebie programach terytorialnych podejmowały próby godzenia kryterium etnicznego (narodowego) z dążeniami do restytucji Rzeczypospolitej w jej granicach przedrozbiorowych. Polska — jako państwo narodowe — nie powinna ich zdaniem wchłonąć zbyt wielkiej ilości narodowo obcych żywciołów.

Inne środowiska polityczne, także i te wysuwające ideę utworzenia federacji z „narodami kresowymi”<sup>36</sup>, kryterium etniczne uwzględniały pełniej, ale równocześnie jakby abstrahowały od zaznaczających się konfliktów narodowych. Nie tak rzadko podstawowych ich przyczyn sprawczych dopatrywały się one w poczynaniach środowisk nacjonalistycznych. Odnosi się wrażenie, że środowiska lewicowe świadomie uchylały się od prób konkretyzacji terytorialnej wizji Polski, gdyż każda taka próba przynosiła efekty mało optymistyczne. Trudno — przykładowo — znaleźć inne wytłumaczenie dla następującej konstatacji dobrego znawcy problemów narodowościowych: „Nie posiadamy dotychczas mapy rozsiedlenia ludności polskiej na jej obszarze etnograficznym i na ziemiach sąsiednich, które wchodziły w skład dawnej Rzeczypospolitej. Od czasów Szafarzyka<sup>37</sup>, który lat temu siedemdziesiąt, wytknął szczegółowo, choć niezbyt ściśle, granice polskiego obszaru etnograficznego, aż do chwili bieżącej przedmiot ten bardziej zajmował cudzoziemców niż nas samych”<sup>38</sup>. Nie można przecież podejrzewać Leona Wasilewskiego, że nie zetknął się z parokrotnie wydawaną pracą Edwarda Czyńskiego<sup>39</sup>, w której znajdowała się „Etnograficzno-statystyczna karta rozsiedlenia ludności polskiej na terytorium dawnej Rzeczypospolitej i krajów ościennych”. A nie była to mapa jedyna<sup>40</sup>. Podejrzenie takie wydaje się o tyle przy tym mało uzasadnione, że ustalenia Czyńskiego, ze względu na ich pesymistyczną wymowę<sup>41</sup>, budziły sprzeciw w wielu polskich środowiskach politycznych. Dotyczył on zwłaszcza tej części tych ustaleń, które odnosiły się do Ziemi Zabranych. Jak w jakiejś mierze trafnie już w czasie I wojny zauważał Edward Maliszewski: „Istnieje już u nas cała »szkoła« publicystów i etnografów, którzy ludność polską, zamieszkałą od wieków na Litwie i Rusi, stawiają poza nawias ogólnego życia na-

<sup>36</sup> Tym mianem określano dość często Litwinów, Białorusinów i Ukraińców (Rusinów).

<sup>37</sup> P. Šafařík, *Slovansky narodopis*, Praha 1842.

<sup>38</sup> L. Wasilewski, *Najnowsze przyczynki do polskiej mapografii etniczno-językowej*, „Lud” t. XVII, 1911, z. 4, s. 251.

<sup>39</sup> E. Czyński, *Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności ludności polskiej*, Warszawa 1909.

<sup>40</sup> Takie mapy, czasami dotyczące tylko części interesującego nas terytorium, zaczęto publikować w latach 80-tych XIX w. Zob. np. J. L. Kozłowski, *Objaśnienia do mapy etnograficznej Prus Królewskich, Książęcych i Warmii*, „Pamiętnik Fizyograficzny” t. III, 1883, mapa po s. 490.

<sup>41</sup> Po raz pierwszy zaprezentował je w 1887 r., stwierdzając, że poza nadbałtycką wyspą etnograficzną (około 10 tys. km<sup>2</sup>) zwarty obszar polski obejmował około 200 tys. km<sup>2</sup>. od Suwałk do Buku w Poznańskim i od Tatr do Hrubieszowa. E. Czyński, *Uwagi ogólne nad terytoryalnym rozmieszczeniem Polaków*, „Wisła” 1887, z. VII, s. 243.

rodowego, wyznaczając jej tę samą rolę, co koloniom polskim w Rosji centralnej, Syberii, Nadrenii lub Ameryce. — Wystarczy jednak zapoznać się, choćby przez czas krótszy, byle bezpośrednio, ze stosunkami narodowościowymi na obszarach takiej np. gub. Wileńskiej i Grodzieńskiej, częściowo Kowieńskiej i Mińskiej, a w pewnym stopniu i pozostałych wszystkich guberni Litwy i Rusi, aby przekonać się, jak dalece nawet szerokie masy ludowe, włościańskie, drobnoszlacheckie i mieszczańskie, byle związane przez Kościół i kulturę zachodnią, przywiązane są do polskości, którą miłują częstokroć uczuciem żarliwym i nieugiętym, gotowym na wszelkie, najdalej idące ofiary”<sup>42</sup>.

Maliszewski przeceniał siły polskości, zwłaszcza w południowo-wschodniej części Kresów, na terenie której — jak zauważał komisarz Ligi Narodowej na Ukrainę — „siedzimy rozproszeni, odosobnieni, nie czując naszej zbiorowej siły, nie wiedząc nieraz jedni o drugich”<sup>43</sup>, ale czy wpływało to na osłabienie przekonań Polaków zasiedziających na Kresach o ich związkach z byłą i przyszłą Rzeczpospolitą? Jak można sądzić, znaczna ich część czuła się głównymi ich gospodarzami. Były to ich ojczyzny prywatne, wchodzące — w ich przekonaniu — w skład Polski jako ojczyzny ideologicznej. Zapewne nie brakowało i takich, którzy postrzegali rosnące aspiracje „narodów kresowych”, zwłaszcza Litwinów, ale stanowili oni chyba mniejszość, a poza tym nie zawsze i oni doceniali siłę tych aspiracji. Pamięć o Rzeczypospolitej wielu narodów, wspierana niejako mniejszą na Kresach dynamiką przeobrażeń społecznych i cywilizacyjnych, przyczyniała się do łagodzenia dystansów etnicznych, w znacznej mierze chroniła przed ekskluzywizmem narodowym, ale niosła też niebezpieczeństwo nadmiernego ulegania presji tego dziedzictwa, czy też ściślej — jednemu wątkowi jego tradycji. Innej bowiem tradycji hołdowały środowiska przywódcze „narodów kresowych”. Najpełniej zaś zbadane dzieje relacji polsko-litewskich dostarczają wielu dowodów na to, że odmienność spojrzenia na konsekwencje unii polsko-litewskiej w trudnym do przecenienia stopniu przyczyniała się do zaostrzenia konfliktu między Litwinami i Polakami<sup>44</sup>. Warto przy tym zauważyć, że do jego złagodzenia nie byli także w stanie doprowadzić zwolennicy idei „krajowości”, optujący za utrzymaniem odrębności byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zarówno większość litewskich, jak i polskich środowisk politycznych, działających na jego obszarze, opowiadała się za ideą państwa narodowego: litewskiego lub polskiego. Można jedynie zauważyć, iż nieco większą gotowość nawiązywania do tradycji narodu politycznego Rzeczypospolitej przedrozbiorowej można było dostrzec wśród części środowisk polskich. Większy do tej tradycji dystans środowisk litewskich można uznać za w pełni zrozumiałą, determinowaną nie tylko faktem polonizacji w tamtej epoce litewskich grup wyższych. Zagrożenie tego typu odczuwane było w środowiskach litewskich i w początkach XX w. Odcięcie się od tradycji związków z polskością traktowane było, świadomie lub podświadomie, jako warunek umocnienia litewskiej świadomości narodowej. Można

<sup>42</sup> E. Maliszewski, *Polacy i polskość na Litwie i Rusi*, Warszawa 1916, s. 12.

<sup>43</sup> J. Bartoszewicz, *Na Rusi polski stan posiadania*, Kijów 1912, s. 95.

<sup>44</sup> Zob. P. Łossowski, *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883—1939*, Warszawa 1985; J. Jurkiewicz, *Rozwój polskiej myśli politycznej na Litwie i Białorusi w latach 1905—1922*, Poznań 1983.

przypuszczać, że tego typu kolizja tradycji wpływała również na charakter relacji polsko-ukraińskich i polsko-białoruskich.

Nie potrafimy w chwili obecnej sformułować w miarę pełnej odpowiedzi na pytanie: na ile dostrzegano i doceniano aspiracje „narodów kresowych”. Nasza wiedza ogranicza się do znajomości opinii i projekcji środowisk przywódczych i opiniotwórczych, których recepcja — moim zdaniem — miała zasięg bardzo ograniczony, co najmniej do 1918 r. Do znacznej części ludności polskiej słowo drukowane w ogóle nie docierało, z racji jej analfabetyzmu, a do większości tych, którzy opanowali sztukę czytania trafiały na ogół tylko hasła i symbole<sup>45</sup>. Bezpośrednie zaś kontakty, do których dochodziło bądź w trakcie poszukiwania pracy, bądź w trakcie pielgrzymek, były ograniczone, a poza tym ich efekty dalekie były od jednoznaczności. Arka Bożek, wspominając pojawienie się na Śląsku robotników sezonowych z Galicji, konstatował: „Zachowanie się ich w niektórych miejscowościach było tak rażące, że policja zabroniła im wstępu do wsi. Żaden chłop nie chciał, żeby go porównywano z tymi przybyszami, choć byli to przecież tacy sami Polacy. Było to wprost obraźliwe. Nie koniec na tym. Krzywiono się wreszcie na tego, kto w rozmowie posłużył się czystym rodzimym językiem. Była to bowiem mowa Galicjan. Żaden z chłopów w Markowicach nie byłby tym językiem przemówił”<sup>46</sup>. Jego obserwacje znajdują potwierdzenie nie tylko w zdecydowanej większości znanych mi relacji. Do analogicznych doszedł Florian Znaniecki, badając przemiany w świadomości polskiej ludności Poznania. Charakteryzując skutki napływu do niego przybyszów z innych dzielnic po odzyskaniu niepodległości, stwierdzał: „Ciągłe uwydatnia się z negatywną oceną te cechy przybyszów, które uderzają tubylców swą odmiernością od właściwości, do jakich przywykli”<sup>47</sup>.

Sygnalizuję występowanie dystansów między ludnością polską z poszczególnych dzielnic i regionów, zaznaczających się przecieź nie tylko wśród tych jej grup, które nie brały aktywniejszego udziału w życiu politycznym, gdyż dostrzeżenie tych dystansów umożliwia pełniejsze zdanie sobie sprawy ze skutków podziałów zaborowych. Ich wpływ na wyobrażenia o zasięgu polskiego obszaru narodowego, a tym samym i o terytorium Polski postulowanej, był przy tym o tyle bardziej znaczący, że część tych podziałów (także w obrębie dzielnic zaborczych) w mniejszym lub większym stopniu nakładała się na te istniejące wcześniej, w latach Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. W dodatku w dobie popowstaniowej z jednej strony coraz większy wpływ na te wyobrażenia wywierało dostrzeżenie wykraczającego poza jej granice zasięgu polskości, a z drugiej — żywa pozostawała nadal idea restytucji. Mam przy tym wątpliwości, czy nawet ci akcentujący rolę czynnika etnicznego, jako determinującego zasięg terytorium narodowego (państwowego), zdawali sobie sprawę z pełnych tego konsekwencji. Nie jestem na przykład pewien tego, czy Bolesław Wyslouch gotów był pogodzić się z wizją

<sup>45</sup> Rola symboli spełniały między innymi miasta. Poza Warszawą, Krakowem, Łowem i Poznaniem najczęściej w prasie, wierszach i pieśniach pojawia się Wilno. Zob. m.in.: *Rozkwitały paki białych róż... Wiersze i pieśni z lat 1908—1918 o Polsce, o wojnie i o żołnierzach*, oprac. A. Romanowski, Warszawa 1990.

<sup>46</sup> A. Bożek, *Pamiętniki*, Katowice 1957, s. 47.

<sup>47</sup> F. Znaniecki, *Studia nad antagonizmami do obcych*, „Przegląd Socjologiczny” t. I. 2—4, 1931, s. 171.

małej Polski, jaką byłaby ściślej pojęta Polska etniczna, jakkolwiek w opublikowanych w styczniu 1886 r. „Szkicach programowych” pisał między innymi: „zapytajmy siebie, dlaczego gubernie mohylowska i witebska tak szybko pozbywają się cech polskości — a Śląsk i Mazowsze [Mazury — R.W.] prawie w oczach naszych odradzają się? Dlaczego tam kilkudziesięcioletnia rusyfikacja zabiła narodowość polską, a tu kilka wieków germanizacji nie uczyniły kraju niemieckim? Bo tam polska była i jest szlachta tylko, a na Śląsku i Mazurach polski jest lud prosty, który język swój i narodowość zachowuje silnie i uparcie, wśród najmniej pomysłowych okoliczności”<sup>48</sup>. Czy przesadnej ocenie przejawów polskości w tych regionach, zwłaszcza zaś na Mazurach, pochodnej przede wszystkim od przecenienia roli więzi językowej<sup>49</sup>, towarzyszyła pełna gotowość uwzględnienia podobnego typu procesów zachodzących nie tylko na tak odległych obszarach kresowych, jak Mohylowszczyzna czy Witebszczyzna? Ilu aktywnych w życiu narodowym Polaków, w tym również tych akcentujących rolę czynnika etnicznego, gotowych było wyciągnąć wszystkie wnioski z obserwowanych przejawów narastających aspiracji litewskich i ukraińskich, które dotyczyły między innymi Wileńszczyzny i Galicji wschodniej? A sprostowanie tego typu przejawów nie brakowało. „Widoki nasze na przeszłość w G[alicji] wschodniej — stwierdzał przykładowo Franciszek Bujak — nie są pomysłne. Los narodowości angielskiej w Irlandii, niemieckiej w krajach czeskich i prawdopodobny, acz w dalekiej przyszłości, los niemieckiej narodowości na Górnym Śląsku jest złą dla nas prognozą”<sup>50</sup>. Wyjściem ma być „zgodne pożycie na wspólnej ziemi i utrzymanie unii politycznej”.

To poszukiwanie tego typu wyjścia, które by umożliwiło współistnienie Polaków, Litwinów, Białorusinów i Ukraińców (Rusinów)<sup>51</sup> na terenie wspólnych ojczyzn prywatnych, było — jak sądzę — nie tak rzadko podyktowane dążeniem do utrzymania całości Rzeczypospolitej, często być może mimowiednym. W każdym razie wpływ dziedzictwa jej zasięgu na wschodzie jest zauważalny jeszcze w okresie zmagania o niepodległość i granice<sup>52</sup>, tyle tylko, że wyraźniej zaznacza się on w wypadku Kresów północno-wschodnich, potocznie najczęściej określanych mianem Litwy. Przyczyn utrzymywania się większego zainteresowania tą częścią Kresów należy szukać z pewnością w fakcie wy-

<sup>48</sup> S. Lato, W. Stankiewicz, *Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1969, s. 39.

<sup>49</sup> Wówczas w pełni zrozumiałego, choćby ze względu na ówczesne fascynacje folklorem. To przecenianie roli więzi językowej daje jednak o sobie znać i w części opracowań historycznych.

<sup>50</sup> F. Bujak, *Galicja t. I: Kraj, ludność, społeczeństwo, rolnictwo*, Lwów 1908, s. 94.

<sup>51</sup> Wydaje się, że utrzymywanie się aż po 1939 r. dominanty określenia „Rusini” było pochodne, przynajmniej w znacznej mierze, od traktowania „rusińskości” jako czegoś swojskiego, w gruncie rzeczy bliższego regionalizmowi.

<sup>52</sup> Warto tu przytoczyć opinię Tadeusza Kutrzeby o końcowych działaniach ofensywy na Kijów: „Po sukcesach pierwszych umożliwionych przez to, że zdołaliśmy całkowicie zaskoczyć przeciwnika i zadać mu ciężkie straty, działania polskie osłabły. Nieprzyjaciel odszedł, nie przyjmując nowej bitwy. Więc też działania polskie w tym okresie nie mogły być ukoronowane pożądanym zwycięstwem. Zajęliśmy jedynie nie broniony teren. Chcąc sprowokować decydującą bitwę, zatrzymaliśmy operacje pod Kijowem i w mylnej ocenie dalszych działań przeciwnika straciliśmy sposobność do wydatnego pościgu”. T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska 1920 roku*, Warszawa 1937, s. 106.



stępowania na niej liczniejszych skupisk ludności polskiej, ale nie można też chyba abstrahować od wpływu zywszego jej udziału w tradycji walk niepodległościowych epoki porozbiorowej, wspomaganej między innymi oddziaływaniem „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza i „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej. Wielu Polaków podzielało chyba opinię Marii Konopnickiej, która w liście do Orzeszkowej z 25 sierpnia 1891 r., wspominając swój u niej pobyt, pisała: „Kiedy mi tu smutno już nadto, myślę, jak to będzie wtenczas, gdy tam powrócę. Opowiadam sobie wtedy różne piękne bajki, i tak mi ta ziemia przed oczyma staje, jak ją naszym duszom wymalowałaś w «Nad Niemnem». O Twoje też myśli i obrazy zahaczam włókienka tej pajęczej przędzy, bo choć to Litwa i moja także trochę, ale jej mało co znam, i Twoimi oczyma patrzyć na nią zwykłam”<sup>53</sup>.

Sądzę, że nie popełni się większego błędu stwierdzając, iż najbardziej powszechne wyobrażenia o zasięgu terytorialnym Polski kształtowały się przede wszystkim pod wpływem obserwacji i odczuć bezpośrednich, zależnych głównie od stopnia uczestnictwa w kontaktach z mieszkańcami innych okolic, regionów, dzielnic, oraz docierających informacji, przekazywanych przez cieszące się największą popularnością pisma i utwory literackie. Często, jak się wydaje, granice tego zasięgu były mało skontretyzowane, zastępowane jakimiś symbolami, którymi nie tak rzadko były miasta: najczęściej Warszawa, Kraków i Lwów, nieco rzadziej Poznań i Wilno. Można też chyba przyjąć, że wyobrażeniom o zasięgu terytorialnym Polski na ogół towarzyszyło przekonanie o objęciu nim konkretnej ojczyzny prywatnej. Być może, że na Kresach nadzieje na znalezienie się w granicach przyszłego państwa polskiego były mniejsze niż na przykład w Wielkopolsce, ale czy musiało to kolidować z przekonaniem, że „moja” ojczyzna prywatna jest częścią Polski — ojczyzny ideologicznej? Jak można sądzić, tylko w wyjątkowych wypadkach pamięć o dawnych odrębnościach, tych z czasów Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, mimo woli pogłębiona podziałami zaborowymi, skłaniała do przydawania wartości ideowych związkom z najbliższą danemu środowisku dzielnicą (regionem). Towarzyszyło temu zwiększenie dystansów wobec pozostałych dzielnic (regionów) byłej Rzeczypospolitej, tych zwłaszcza, które odgrywały główną rolę w dziejach porozbiorowych narodu polskiego. Znaczny wpływ na pogłębienie tych dystansów, jak się wydaje, wywarło poczucie osamotnienia, wywołane najczęściej przekonaniem o lekceważeniu interesów danej dzielnicy (regionu). W każdym razie nie było chyba przypadkiem, że z przejawami dążeń do nadania więzi regionalnej charakteru więzi ideologicznej spotykamy się przede wszystkim w b. Prusach Królewskich i w b. Wielkim Księstwie Litewskim. W obu wypadkach mamy do czynienia z tradycją odrębności z epoki Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, wzbogaconą — jeżeli można tak powiedzieć — doświadczeniami epoki porozbiorowej. I w jednym, i w drugim wypadku mogło narastać przekonanie o abstrahowaniu przez główne polskie środowiska przywódcze i opiniotwórcze od interesów tych dzielnic. W b. Prusach Królewskich wcześniej, jeszcze w dobie powstań narodowych, natomiast w b. Wielkim Księstwie Litewskim po powstaniu styczniowym<sup>54</sup>. Temu eksponowaniu więzi regionalnych mo-

<sup>53</sup> M. Konopnicka, *Korespondencja* t. II, Wrocław 1972, s. 55.

<sup>54</sup> Dość powszechnie dały się wówczas słyszeć głosy: „Królestwo rozpoczęło, a myśmy zapłacili”.

gło także sprzyjać pojawieniu się pod koniec XIX w. kolizji między ideą państwa narodowego a chęcią zachowania dziedzictwa Rzeczypospolitej wielu narodów, tym bardziej że realizacja tej idei niosła groźbę zaostrożenia konfliktu z pozostałymi narodami wspólnych ojczyzn, które — w dodatku — też hołdowały ideom swych państw narodowych. Przydanie więzi regionalnej charakteru więzi ideologicznej miało w intencjach zapobiec narastaniu konfliktów narodowych i umożliwić utrzymanie wspólnej ojczyzny wielu narodów. Sądzę, że tego typu dążenie legło zarówno u podstaw wysuniętej przez księdza Kamila Kantaka na przełomie 1918/1919 r. koncepcji utworzenia autonomicznego lub samodzielnego pomorskiego organizmu państwowego, obejmującego Prusy Zachodnie, jak i stanowiska Ludwika Abramowicza, jednego z głównych reprezentantów „krajowców wileńskich”, który w liście do Czesława Jankowskiego z 31 marca 1921 r. stwierdzał między innymi: „Że Litwy Wielkiej nie będzie, z tego nie wypływa, że Wileńszczyzna zostanie przyłączona do Polski. Wprost przeciwnie. A gdyby nawet to się udało, to tem silniej będziemy dążyli do rozbicia państwa polskiego. My — bezwzględni — Krajowcy, których mało bardzo obchodzi polska racja stanu, ale którzy mamy na widzeniu jedynie interesy tego kraju przeciw podziałowi, którego nigdy protestować nie przestaniemy”<sup>55</sup>.

O wiele bardziej dostrzegalny jest wpływ podziałów zaborowych i samych zaborów na konkretyzowane od początku XX w. projekcje terytorium państwowego. Odwoływano się wprawdzie do zasady restytucji, ale na ogół tylko w kontekście prawa narodów. Zapewne byli i tacy, którzy marzyli o powrocie do granic sprzed pierwszego rozbioru, ale ich wpływ na kształtowanie się koncepcji terytorialnych i powszechniejszych wyobrażeń na zasięg Polski postulowanej był niewielki, jeżeli nie marginalny. Znaczącą rolę odgrywały te koncepcje, które w większym lub mniejszym stopniu korespondowały z wyobrażeniami najaktywniejszych Polaków. Te zaś formowały się pod wpływem idei państwa narodowego<sup>56</sup>, tradycji Rzeczypospolitej i przekonań o złożoności sprawy polskiej<sup>57</sup>. Pełna — jak można sądzić — zgodność poglądów dotyczyła tego, że w granicach polskiego terytorium państwowego powinny się znaleźć: Królestwo, Galicja zachodnia, Poznańskie i część Górnego Śląska<sup>58</sup>. W części projekcji, zwłaszcza tych wysuwanych przez obóz narodowo-demokratyczny i bliskie mu środowiska polityczne, pojawiały się ponadto: Prusy Zachodnie (Pomorze) i Galicja wschodnia. Nie zapomniano wprawdzie o ziemiach kresowych, do których wówczas w niektórych kręgach zaczęto zaliczać między innymi Mazury, ale poglądy na ich ewentualne przyszłe związki z państwem polskim były i bardziej rozbieżne, i słabiej sprecyzowane. „Państwo polskie, z części terytorium utworzone — stwierdzał w 1903 r. jeden z głównych twórców nacjonalistycznej koncepcji terytorialnej — mogłoby dla odzyskania

<sup>55</sup> Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego, Papiery Czesława Jankowskiego.

<sup>56</sup> Niekoniecznie podporządkowane zasadom ekskluzywizmu narodowego. Po prostu takie jak inne, znane państwa na Zachodzie.

<sup>57</sup> Sprzyjało to preferowaniu walki „na jednym froncie” i gotowości akceptacji rozwiązań cząstkowych.

<sup>58</sup> Myślę, że znalezienie się tego ostatniego regionu w polskich aspiracjach terytorialnych zostało zapoczątkowane przez Wincentego Pola, który pisał: „Śląsk jak należał do Polski, tak będzie polskim, gdy się wielkie rzesze o wymiar sprawiedliwości upomną”. W. Pol, *Historyczny obszar Polski*, Kraków 1869, s. 21.

dzielnic zachodnich rzec się uroczycie wszelkich pretensji do prowincji wschodnich [Ziem Zabrzanych — R. W.] na rzecz Rosji i w ten sposób zapewnić sobie swobodę działania wobec Prus. Takie uroczyste wyrzeczenia się wszelkiej pretensji w układach międzypaństwowych często się zdarzają i niemal równie często strona, dająca przyrzeczenie, nie dotrzymuje go wcale. Ale nawet państwo polskie, odstępując Rosji Ruś i Litwę, nie mogłoby zabronić mieszkańcom tych dzielnic prowadzenia walki o prawa narodowe ani przeszkadzać dążeniu do połączenia ich z Polską. Fałsz historyczny, na którym się opiera zasada walki na jednym froncie, a właściwie polityka wyrzeczenia się kresów wschodnich dla ratowania zachodnich, tkwi w zdaniu, bodaj po raz pierwszy wygłoszonym przez p. Bobrzyńskiego, że jedną z głównych, jeżeli nie najgłówniejszą przyczyną upadku państwa polskiego było zwrócenie się ku wschodowi a zaniedbanie wszelkiej działalności politycznej na zachodzie”<sup>59</sup>. Te środowiska, które odrzucały zasady nacjonalizmu integralnego, mniej lub bardziej świadomie szansę pogodzenia kryterium etnicznego z dziedzictwem historycznym upatrywały w przyjęciu rozwiązań typu federacyjnego. Nie było przy tym przypadkiem, że najczęściej propozycje te podnoszono wobec Litwy, *de facto* — b. Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jakąś rolę odgrywała w tym wypadku pamięć o Rzeczypospolitej Obojga Narodów, większą jednak chyba wyraźniej zaznaczająca się na tym obszarze obecność prywatnych ojczyzn Polaków.

Nowy etap w kształtowaniu się projekcji polskiego terytorium państwowego został zainaugurowany wraz z wybuchem I wojny światowej, kładącej — w opinii wielu Polaków — kres porządkowi ustanowionemu przez kongres wiedeński, od którego — jak pisał jeden z nich — „datować należy powolne spychanie Polski z dawnego stanowiska sprawy międzynarodowej, a staje się ona kwestią wewnętrzną państw rozbiornych”<sup>60</sup>. „Wybuch wojny w r. 1914 — stwierdzał Józef Buzek — zamyka jeden okres, a otwiera nową kartę historii narodu polskiego. Podstawowe warunki historyczne, wśród których rozwijał się naród nasz w ciągu ostatnich 100 lat, zostały stworzone przez kongres wiedeński z r. 1815 i zostaną one przez wypadki dziejowe, które przeżywamy, z pewnością zmienione”<sup>61</sup>. Nie był także odosobniony w przekonaniu, że „jądro siły i znaczenia naszego narodu” tworzą: Królestwo, Galicja, Księstwo Cieszyńskie, Poznańskie, Prusy Zachodnie, Górny Śląsk i rejencja olsztyńska. Różnice, jakie zaznaczyły się w tym zakresie pomiędzy poszczególnymi środowiskami politycznymi, były na ogół determinowane przyjęciem odmiennych koncepcji rozwiązań częściowych. Jak mówił Artur Słowiński latem 1916 r., prezentując założenia polityki Centralnego Komitetu Narodowego: „nie wyrzekamy się Poznańskiego, tylko nie uważamy tej koncepcji za koncepcję realną, a jesteśmy zdania, że wysuwanie takiego programu ze względu na nieproporcjonalność sił naszych musiałoby nas narazić Niemcom i zmobilizować przeciw nam nie tylko hakatę, ale cały naród niemiecki. Uważamy natomiast za rzecz konieczną zaznaczenie naszych pretensji do ziem, leżących na wschód od

<sup>59</sup> J. L. Popławski, *Pisma polityczne* t. II, Kraków 1910, s. 369—370.

<sup>60</sup> W. Orłowski, *Sto lat minęło*, [w:] *Nowina. Książka zbiorowa*, Warszawa 1914—1915, s. 17.

<sup>61</sup> J. Buzek, *Pogląd na wzrost ludności ziem polskich w wieku 19-tym*, Kraków 1915, s. 3.

Królestwa, a przede wszystkim do Litwy i stolicy jej Wilna. Wprawdzie wschodnie granice państwa polskiego zależne są w dalszym ciągu od wyniku wojny, ale choćby wojska niemieckie musiały się cofnąć lub na mocy układów opuścić Litwę, to samo podkreślenie istnienia tych tendencji nie będzie bez znaczenia na przyszłość. Mógłby mi ktoś zrobić zarzut, że to samo dotyczy Poznańskiego. Otóż ta jest różnica, że Poznańskie jest dzielnicą polską, i taką być nie przestanie, podczas gdy polskość Litwy lub nasze do niej prawa od r. 1863 przestały istnieć w ogóle w ideologii politycznej polskiej”<sup>62</sup>.

Spostrzeżenie Słowińskiego można uznać za w niemałej mierze trafne, oddające dominujący stan wyobrażeń w okresie poprzedzającym obalenie caratu i wywołaną rewolucją dekompozycję państwa rosyjskiego. Począwszy jednak od wiosny 1917 r. możemy obserwować wzrost zainteresowania Ziemią Zabraną i poszerzenie polskich aspiracji na wschodzie. Zdaniem Włodzimierza W a k a r a: „widać, że granica roku 1771 żyje dotychczas. Wywody powyższe upowazniają do tego, by przede wszystkim ułożyć wykaz sumaryczny dzielnic polskich w jej obwodzie. Stosując się do dzisiejszych podziałów administracyjnych, zaliczymy do niego dwie prowincje państwa pruskiego (Prusy Zachodnie i Księstwo Poznańskie), zabór austriacki (Galicję), Królestwo Kongresowe, 6 guberni Litwy i 3 Rusi, pomijając jedynie lenno kurlandzkie. Zawarte są w tym obszarze Kijów z okolicą i powiat suski z częścią kwidzyńskiego, mimo że w skład Rzeczypospolitej ostatnio nie wchodziły, z drugiej strony pominięta Warmia, Spisz i Połoga, przez nowsze podziały administracyjne od dzielnic powyższych odseparowane”<sup>63</sup>. Dodajmy, że to podkreślenie aktualności granic sprzed pierwszego rozbioru nie wpłynęło na zmniejszenie jego zainteresowań Śląskiem Cieszyńskim i Górnym Śląskiem.

Wspomniane przemiany znalazły także wyraz w zbliżeniu się stanowisk rzeczowników obu głównych, przeciwstawnych sobie orientacji. Dość tu porównać ówczesne wypowiedzi Romana Dmowskiego i Leona Wasilewskiego. Zdaniem pierwszego z nich: „Rozstrzygnięcie kwestii granicznej między Rosją a Polską, sprawiedliwe i dogodne dla obu narodów, nie może być osiągnięte ani przez oparcie się na zasadzie historycznej wysuwanej przez pewnych Polaków, ani drogą zadośćuczynienia pretensjom chciwych nacjonalistów rosyjskich. Znaczna część Polski historycznej musi pozostać poza granicami państwa polskiego, które jednakże musi obejmować te prowincje, gdzie zachodnia (polska) cywilizacja zapuściła głębokie korzenie”<sup>64</sup>, gdzie odsetek Polaków jest bardzo znaczny lub gdzie większość ludności jest katolicka. Żadne państwo prócz polskiego nie byłoby zdolne dać tym prowincjom sprawnego zarządu i zapewnić im postępu. Jeżeli przy kreśleniu granicy wschodniej Polski te warunki będą spełnione, państwo polskie obejmie na północny wschód cały obszar językowy litewski i kraj na południe od niego aż

<sup>62</sup> Główne założenia polityki Centralnego Komitetu Narodowego w oświetle-  
niu Artura Słowińskiego, oprac. A. Garlicki, KH r. LXVI, 1959, nr 1, s. 123.

<sup>63</sup> W. W a k a r, *Rozwój terytorialny narodowości polskiej cz. III: Statystyka  
narodowościowa kresów wschodnich*, Kielce 1917, s. 118.

<sup>64</sup> Zdarzały się jednak i oceny mniej optymistyczne. Władysław Konopczyń-  
ski pisał, że w wyniku rozbiorów cofnęły się „granice tej ostatniej znad Dniepru  
i Dźwiny nad Bug i Narew”. W. K o n o p c z y ń s k i, *Obrona kultury zachodniej*,  
[w:] *Polska w kulturze powszechnej cz. I*, pod red. F. K o n e c z n e g o, Kraków  
1918, s. 35.

do wschodniego krańca Galicji, tj. obecne gubernie: Kowieńską, Wileńską, Grodzieńską, większą część Mińskiej i Wołyńską”<sup>65</sup>. Również i według drugiego z nich: „naturalną granicą polsko-rosyjską byłaby linia zetknięcia się dwóch kultur — katolicko-polskiej i rosyjsko-prawosławnej”. „Tak tedy — kontynuował swą myśl — w granicach Polski powinny się znaleźć bezwarunkowo ziemie katolickie Litwy historycznej, najniewątpliwiej nierosyjskiej, ciężące ku wielkiemu ośrodkowi polskiemu, jakim jest Wilno wraz z okolicami, i mniejszemu, bardziej już ulegającemu naciskowi rosyjskiemu od wschodu — Mińskowi. Wilno, a w znacznej mierze i Mińsk, są najbardziej na wschód wysuniętymi placówkami kultury zachodnioeuropejskiej, katolicko-polskiej, ośrodkami bezwzględniego antagonizmu wobec Rosji i jej ekspansji ku zachodowi”<sup>66</sup>.

W gruncie rzeczy dzieliły ich nie tyle wyobrażenia o zasięgu terytorialnym państwa polskiego na wschodzie, ile poglądy dotyczące charakteru tego państwa. Według Dmowskiego Polska miała być państwem narodowym Polaków, tolerującym co najwyżej odrębności językowe i folklorystyczne pozostałych jej mieszkańców. Natomiast Wasilewski opowiadał się za koncepcją państwa narodowościowego, stwarzającego ustrojowe warunki współżycia różnych narodów. Bliższy był przez to tej tradycji Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, w której eksponowano — nie tak rzadko przesadnie — zgodne w niej współżycie wielu narodów, jakkolwiek także i na jego poglądach zaciążyły i podziały zaborowe i trudności pogodzenia dwóch zasad: historycznej i etnicznej (narodowej). Z podobnymi kłopotami, świadomie lub podświadomie, borykała się chyba większość aktywniejszych politycznie Polaków, również i tych, na których od jesieni 1918 r. spoczął ciężar konkretyzacji zasięgu polskiego terytorium państwowego. „Na trudności — wspominał Jędrzej Moraczewski — napotkano przy układaniu okręgów wyborczych. Trudno było je ustalić w chwili, gdy nie tylko jeden cały zabór (niemiecki) i znaczne części dwu innych nie wchodziły jeszcze w skład państwa, ale gdy nikt nie umiał oznaczyć przyszłych granic Polski. Rząd rozwiązał tę trudność bardzo szczęśliwie. Objął wprawdzie ustawą cały zabór pruski i austriacki (wraz ze Spiszem, Orawą i Czaczą), z zaboru rosyjskiego objął Królestwo Kongresowe i obwód Białostocki i Bielski; nie chcąc się niczego zrzekać. Nie rozpiął jednak wyborów w tych częściach Polski, nad którymi nie rozciągała się jego władza lub o których nie chciał bez sejmu rozstrzygać”<sup>67</sup>. Analiza dekretu Naczelnika o wyborach do Sejmu Ustawodawczego, zwłaszcza tej jego części, która zawierała spis okręgów wyborczych, tego optymizmu ówczesnego szefa rządu jednak nie potwierdza. Okręgi wyborcze ustanowiono bowiem, kierując się zasadą etniczną, także na tych ziemiach dzielnicy pruskiej, które nie wchodziły w skład Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Równocześnie jednak wyznaczono je na terenie całej Galicji wschodniej<sup>68</sup>, na obszarach w mniejszym lub większym stopniu etnicznie ukraińskich, odgry-

<sup>65</sup> R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1926, s. 13.

<sup>66</sup> L. Wasilewski, *O wschodnią granicę Państwa Polskiego*, Warszawa 1917, s. 13.

<sup>67</sup> J. Moraczewski (E. K.), *Przewrót w Polsce. I. Rządy ludowe. Szkic wypadków z czasów wyzwolenia Polski do 16 stycznia 1919 roku*, Kraków 1919, s. 51.

<sup>68</sup> Zob. *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866—1925*, pod red. H. Janowskiej i T. Jędruszcza, Warszawa 1981, s. 451—454.

wających w dużej mierze rolę ukraińskiego Piemontu. Warto przy tym zwrócić uwagę na to, że mniej więcej w tym samym czasie, w którym został opublikowany wspomniany dekret, Józef Piłsudski w sporządzonej odręcznie notatce, sygnalizując różnice zachodzące między programem terytorialnym jego i Komitetu Narodowego Polskiego, pisał między innymi: „ja Gal. Wsch. brać nie chcę, a oni całą Wschodnią Galicję. Ja idę znacznie dalej w pożądaniu na wschód”<sup>69</sup>. Można więc sądzić, że Piłsudski, pozostawiając po stronie polskiej tylko część Galicji wschodniej z Lwowem, w większym stopniu niż autorzy tego dekretu uwzględnił aspiracje ukraińskie.

Przebieg wydarzeń towarzyszących kształtowaniu się granic Polski w latach 1918—1922 przyniósł — jak sądzę — szereg dodatkowych przejawów wpływu podziałów zaborowych, tych zwłaszcza, które były następstwem pierwszego rozbioru i postanowień kongresu wiedeńskiego. Wprawdzie o ostatecznym kształcie tych granic decydowały nie tylko wyobrażenia Polaków o polskim terytorium państwowym i nie tylko ich wysiłki, ale można chyba stwierdzić, że zasięg tych granic nie kolidował z tymi wyobrażeniami, które cieszyły się największą popularnością.

---

<sup>69</sup> Cyt. za: W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867—1935 t. I: 1867—1920*, Londyn 1981, s. 405.

of the reign of Nicholas II, differed from the point of view of their political options: Witte was an adherent of liberal autocracy which aimed at the modernization of the state while Plehve remained a representative of Russian nationalism and „political backwardness”. Their rivalry was depicted i.a. upon the basis of manuscript sources, part of the documents of the ministries of finances and internal affairs; they indicate that v. Plehve provided the tsar with false information about the undertakings of his opponent and even planned the application of police provocation against him.

R. WAPINSKI — The Consequences of the Partitions for the Development of Conceptions of the Polish State Territory . . . . . 451

By resorting to political publicistics, the belles lettres and guidebooks, the author depicts the confrontation in the course of the nineteenth century and the first quarter of the twentieth century of conceptions concerning the rebirth of Poland either within the borders of the former Commonwealth (1772) or delineated by the much more modest visions of an ethnographic Poland. The supporters of the latter were considerably less numerous and consistent; as a result, their opinions were heard not until the turn of the century. The second trend of the article pertains to the cultural differences which emerged due to the longterm division of Polish lands between Russia, Prussia and Austria; the author cites sources which indicate the alienation experienced by the less-educated Poles from various partitions upon the occasion of various encounters (e.g. hired rural workers from Galicia employed in Silesia).

A. GARLICKI — The History of a Provocation . . . . . 473

The intention of the article is to determine the authorship of a book entitled „The History of the Polish Communist Party in the Light of Facts and Documents”, published in 1934. There was no doubt that Jan Alfred Reguła, who appeared as the author, was only a pseudonym.

An analysis of source material leads to a conclusion that in this instance we are dealing with two provocations: on the part of the prewar secret police and that dating from the period of People's Poland. This complicated and involved issue constitutes a significant contribution to the history of the communist movement in Poland.

#### MATERIALS

E. DUBAS-URWANOWICZ — Official and Private Correspondence in Contacts between the Commonwealth and the Empire. *Polonica* in the Haus- Hof- und Staatsarchiv in Vienna from the Years 1562—1587 . . . . . 497

This select list of inventory descriptions of letters exchanged between the Polish magnates and gentry on the one hand and the Austrian Emperor and dignitaries on the other hand, together with instructions and diplomatic reports, contains numerous secret material, including those written in cipher. This extensive collection concerning Polish affairs, primarily political but also economic, has been up to now exploited by historians to a minimal degree.

S. MELLER — The Head of State under the Surveillance of the French Police. Józef Piłsudski in Paris in 1921 . . . . . 511

The author has made use of i.a. archive material from the Parisian Archives de la Police and presents details of the visit paid by Józef Piłsudski in Paris in February 1921 and the efforts made by the French hosts to ensure the Polish head of state complete security. Vigilant police protection was caused i.a. by anonymous warnings issued probably by Russian émigrés or West European agencies of the Soviet Intelligence Service.